

# Stos Pomorza

dawniej „Stos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 91

Wąbrzeźno, wtorek dnia 10 sierpnia 1937

Rok 19

## Przemówienie Marszałka Śmigłego-Rydza podczas Zjazdu Legionistów

„Koledzy!

Witam wasz zjazd. Zbiórka w rocznicę 6 sierpnia stała się naszym zwyciężem, uświęconym wieloletnią tradycją. Była ona zawsze manifestacją żołnierskiej przyjaźni. Ta przyjaźń powstała i rozwijała się wśród wielkich zdarzeń historycznych, tych, które stały się podstawą innego wyglądu politycznego Europy i głębokich przemian światopoglądowych i duchowych już nie tylko Europy, ale całej ludzkości.

Wśród gromów, przelatujących z jednego krańca Europy w drugi, wśród błyskawic, oświetlających miliony bitwy narodów, rzucających blask i na naszą niewielką ówczesną gromadę, wyrosła piękna płonka żołnierskiej przyjaźni. Zakwitła ona na wspólnocie żołnierskiej doli, gdy w drodze do Niepodległej Polski wspólne trudy i niebezpieczeństwa były próbą naszej miłości Ojczyzny i tej przyjaźni żołnierskiej. Ona też była zawsze uzasadnieniem naszych zjazdów, szczególnie w ostatnich latach życia Komendanta. Najwyższym zaś i najpodnioslejszym akcentem tych zjazdów był zawsze hold dla Komendanta bez względu na to, czy był on z nami, czy go z nami i wśród nas nie było. Był to najwyższy i najpodnioslejszy akcent, bo był to

**HOLD DLA TWÓRCY NIEPODLEGŁEJ OJCZYZNY**

od którego postaci bil wielki styl dokonanych przelomowych spraw Polski, na którego czele, najwinniejszym z pośród wszystkich polskich czoł, chmurzyła się najwyższa troska jaśniała najtrwalsza decyzja. Oddanie dziś tego holdu Komendantowi jest i w czasie tego zjazdu najwyższym i najbardziej podniosłym akcentem. — Dla oddania tego holdu razem z wami przybyłem tu i to poza tym dawnym motywem żołnierskiej przyjaźni było przyczyną mojego przybycia.

Ale wykorzystam tę sytuację, że mam tak licznych zebranych przed sobą kolegów, którzy wyszli już z czynnej służby wojskowej i są czynni w życiu cywilnym, aby im powiedzieć kilka słów.

Koledzy!

Wiadome mam jest, że

**ŚWIAT DZIŚ PRZEŻYWA PRZEMIJAJĄCE DRESZCZE.**

Rodzi się głęboki niepokój o przyszłość, a równocześnie wrą wszędzie zabiegi i usiłowania, aby w tę przyszłość iść w jak najlepszej i najsilniejszej postawie i formie.

Każde państwo robi to na swój sposób. Każde robi to, co uważa za najrozsądniejsze, albo robi to, na co je stać. Czy Polska może pozwolić sobie na niemyślenie o przyszłości? Czy Polska jest izolowaną wyspą, której brzegów strzegą jakieś nadprzyrodzone potęgi, a wobec tego wolno Polakom pozwolić sobie na harce bezpłodnych swarów i doktrynerskich sporów?

**POLSKA MA DZIESIĘCIOKROĆ WIĘCEJ DO ZROBIENIA.**

Liczne pokolenia zaborców żyły i kładły się do grobu z katechizmem unicestwienia wszystkiego co polskie. Liczne pokolenia Polaków umierały, nie mogąc wydzwignąć siły Polski. — Tym większe nasze zadanie. Musimy podnieść całokształt życia Polski na inny, wyższy styl.

Nie jestem pesymistą, koledzy, daleki jestem od myrzenia. Nie mniej musimy stwierdzić, że mimo olbrzymiego dorobku naszych lat powojennych, jesteśmy jeszcze w wielu dziedzinach prymitywem. Pochodzi to stąd, że w tym czasie, gdy inne państwa przeżywały największy rozwój, myśmy państwa nie mieli. Z tego prymitywu musimy wyjść, o ile Polska ma być istotnie wielkim państwem.

A jak wyjść?

1) mieć **SILNĄ, DOBRĄ ARMIE**, która by gwarantowała pokój zewnętrzny,

2) żelazną, twardą, bezwzględną ręką utrzymać ład, porządek, pewność jutra i bezpieczeństwo w naszym życiu wewnętrznym,

3) mając spokój zewnętrzny i spokój wewnętrzny, skonsolidować zwarty ideowo karny zespół tych ludzi, którzy już mają dość krętych i zatęchłych dróg własnych najrozmaitszych gheft, albo tych, którzy młodzi wchodzą w życie, którzy chcą dla Polski pracować i którym na Polsce zależy.

Komu na Polsce zależy i kto nie ma głowy, oczadziały doktrynerstwem, ten napewno latno porozumie się co do zasad ideowych.

Tym zespołem ludzi przerobić ewolucję i zmianę psychiki polskiej. Tym zespołem ludzi zacząć pracę podniesienia na szczebel wyższy życia Polski jako państwa — i życia każdego Polaka.

Naturalnie mówię to w mielkich skrótach, dlatego może się wydawać

to zbyt proste. Ale, koledzy, wielkie rozstrzygnięcia są proste zawsze, ja wierzę, że to zostanie dokonane, bo wierzę w Polskę.

Ludzie przekonają się, że ten prosty właśnie sposób da im więcej, aniżeli chimeryczne, fantastyczne doktryny, które nie dotrzymują swych przyrzeczeń albo też dają mordonię, dają bratobójcze walki i jeszcze większą nędzę.

Wierzę, że znajdzie się zespół takich ludzi w Polsce. Gdyby to dobra, rzetelną pracę włożono tę energię, entuzjazm, a nawet ofiarność, którą się wkłada w spory, w podkopywanie, w judzenie, to jakże inaczej Polska by wyglądała! Ale jestem głęboko przekonany, że znajdzie się sposób, aby tych, którzy chcą judzić, którzy ciągle swary w Polsce chcą utrzymać, aby tych ofiarników przekonać, że czas z tym skończyć.

Czas, koledzy, w Polsce wprowadzić stosunki, oparte na prawdzie.

Nadszedł czas podnieść przyłbicę, odrzucić wszelki fałsz. Jestem głęboko przekonany, że wśród was w obozie legionowym ta przyjaźń, która zrodziła się w bezpośrednim sąsiedztwie śmierci, istnieje i dziś, a wszelki fałsz będzie odrzucony”.

— ● —

## Przebieg Zjazdu Legionistów w Krakowie

W ciągu nocy na niedzielę licznymi pociągami przybywali do Krakowa z całej Rzeczypospolitej uczestnicy Ogólnego Zjazdu Legionistów.

W sobotę w godzinach wieczornych przyjechał komendant naczelny Zw. Legionistów płk. Adam Koc.

O godz. 8.15 pociągiem specjalnym przybył p. Marszałek Edward Śmigły-Rydz z otoczeniem oraz członkowie rządu: wicepremier Kwiatkowski, minister gen. Kasprzycki, min. Poniatowski, min. Ulrych, wiceministerowie Gluchowski, Korsak i Piasecki.

Na dworcu kolejowym Pana Marszałka Śmigłego-Rydza powitali: komendant naczelny Związku Legionistów płk. Koc Adam oraz komendant okręgu krakowskiego wicemarszałek Senatu Mikołaj Kwaśniewski. Poza tym na dworcu stawili się: prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski, członkowie Rządu, reprezentanci miejscowych władz państwowych z wojewodą Gnoińskim, generałowie Narbutt-Łuczyński i Mond, prezydent miasta Krakowa dr Kaplicki.

Zgromadzona na peronie publiczność zgotowała Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi gorącą owację.

Z dworca Pan Marszałek wraz z przedstawicielami rządu udał się samochodem w towarzystwie płk. Adama Koca do Oleandrów. Zgromadzone na ulicach tłumy publiczności witały Pana Marszałka owacyjnie.

**NA BŁONIACH.**

Z Oleandrów Pan Marszałek w towarzystwie komendanta naczelnego Związku Legionistów płk. Adama Koca, członków rządu i generalicji udał się na Błonia krakowskie, gdzie w po-

bliżu ołtarza polowego ustawiły się karne szeregi, okryte sławą, pułki legionowe, przybyłe na zjazd.

Pod rozległym namiotem ustawiono wśród zieleni polowy ołtarz. Po bokach zwisały na wysokich masztach chorągwie o barwach narodowych, a na ich szczycie widniały orły legionowe. Wzdłuż masztów ustawiono 41 pocztów sztandarowych oddziałów Związku Legionistów. Po stronie przeciwnej stanęły w zwartych szeregach b. pułki piechoty legionów, dalej 1 i 2 pułk ułanów oraz 1 p. artylerii z komendantami kół pułkowych: mjr. Krzewskim, gen. Malinowskim, gen. Zającem, gen. Galicą, gen. Olszyną Wilczyńskim, płk. Gigel Melechowiczem, płk. Grosskiem, gen. Gluchowskim, płk. Świdzińskim, gen. Kownackim na czele. Po bokach zgromadziły się tłumy publiczności.

**DEFILADA—OWACJE**

Po Mszy św. polowej na Błoniach na trybunie przed Oleandrami przybył owacyjnie witany Marszałek Polski Śmigły-Rydz.

W jakimś czasie potem na szosie od Woli Justowskiej ukazał się las pocztów sztandarowych oddziałów Związku Legionistów w historycznych mundurach z r. 1914. Za pocztami sztandarowymi podprowadził oddziały naczelny komendant Zw. Legionistów płk. Adam Koc, meldując Panu Marszałkowi Polski rozpoczęcie defilady, po czym zajął miejsce na trybunie za Marszałkiem. Defiladę prowadził jako komendant całości gen. bryg. Jan Kruszewski, za którym postępowała członkowie Komendy naczelnej Związku oraz prezesi okręgów Związku Le-

gionistów. Za komendą naczelną postępowała pierwsza kompania kadrowa, mając na czele swojego dawnego dowódcę generała dymizji Tadeusza Kasprzyckiego, ministra spraw wojskowych.

**HOLD NA WAWELU**

Po defiladzie oddziały Związku Legionistów, pośród żywiłowych owacyj tłumów przeszły przez miasto i zatrzymały się u stóp wzgórza wawelskiego. Tutaj u wejścia na Drogę Królewską, wiodącą do katedry i Zamku na czele pochodu stanął Marszałek Śmigły Rydz wraz z członkami rządu, komendy naczelnej i okręgu krakowskiego Związku Legionistów, udając się wraz z delegacją zjazdu legionowego i wojska, niosącą wieńce do krypty Pod Wieżą Srebrnych Dzwonów.

Wobec pocztów sztandarowych oddziałów Związku Legionistów z całej Rzeczypospolitej, ustawionych u wejścia do krypty Pod Wieżą Srebrnych Dzwonów i pocztów historycznych sztandarów bojowych pułków legionowych ustawionych w trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego, nastąpiło przy dźwiękach hymnu narodowego uroczyste oddanie holdu pamięci Twórcy Legionów i Wskrzesicielowi Niepodległości przez Jego następcę Marszałka Śmigłego Rydza, przedstawicieli Rządu oraz przez cały ogólny zjazd legionistów polskich.

Następnie w głębokim milczeniu przedefilowały przed kryptą pułki legionowe, których delegacje również składały u trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego piękne wieńce.

O godz. 15 Pan Marszałek opuścił Kraków, udając się pociągiem do Warszawy.

Wczorajszy wielki, imponujący pochód legionistów był potężnym wyrazem braterstwa broni i solidarności byłych żołnierzy Józefa Piłsudskiego.



# Skandaliczne praktyki Niemców na Pomorzu

Według świeżo opublikowanych przez Instytut Bałtycki danych statystycznych (Żywiol obey w życiu gospodarczym Pomorza — Toruń 1937) udział Niemców w spółdzielni mleczarskiej na Pomorzu wynosi przeciętnie 63,6 proc. (w powiatach kościerskim, morskim i sepoleńskim — aż 100 proc. Tę swoją przewagę w jednej z najważniejszych gałęzi naszego życia gospodarczego Niemcy wyzyskują do zdobywania majątku przy pomocy nieuczynnych i kryminalnych praktyk. Oszustwa mnożą się tu nagminnie, a poszkodowani są z reguły Polacy.

Oto dwa kwiatki z grynderskiej działalności Niemców w spółdzielczości mleczarskiej:

Mleczarnia Spółdzielcza w Lubiance, pow. toruński wydzierżawiła mleczarnię Niemcowi Walterowi Mauserowi. Mleczarnia prosperowała z początku dobrze, z czasem jednak zaczęło się coś psuć. Gdy zaległości rolników doszły do kilkunastu tysięcy złotych, Mauser spakował wszystko, co się dało zabrać, na dwa ciężarowe samochody i uciekł do Gdańska.

W Grudziądzu pracuje t. zw. „Mleczar-

nia Polska“, której właściciel Erik Bülow, jest Niemcem i podobno nawet obywatelem niemieckim (poprzednio osławiony kierownik mleczarni spółdzielczej w Kowalewie, o czym pisaliśmy obszernie w nr 81 „Głosu“ pt.: „Koniec epopei“). Okazuje się, że we wspomnianej mleczarni nie jest własnością Bülowa — chyba tylko nazwa mleczarni, 13 maszyn, czyli kompletne urządzenie mleczarni jest własnością Luizy Bülowa — gdańskiej firmy Alfa-Astra, reszta ruchomości: kocioł parowy, motor elektryczny, wóz, koń, biurko, stoły, konwie, aparat do badania mleka, pasy zapędowe, różne naczynia, imadła, narzędzia ślusarskie, centnar masła i 2 centnary serów — to wszystko znowu jest własnością firmy „Monopol“ w Gdańsku. Wierzący Polacy nie mogą uzyskać zaspokojenia swoich pretensji do „Mleczarni Polskiej“ (!!), gdyż — jak to z powyższego wynika — jej właściciel niczego nie posiada.

Głos mają kompetentne władze, które nie powinny dopuścić również do tego, by Niemiec postponował dobre imię polskie („Mleczarnia Polska“) i za tym parawanem uprawiał podejrzany proceder.

# Prezes Rady Ministrów o pobieraniu datków na cele społeczne

Prezes Rady Ministrów gen Sławoj-Składkowski wystosował do wszystkich Ministrów następującej treści okólniki.

— W niektórych urzędach państwowych przyjął się zwyczaj pobierania przez urzędników w związku ze spełnieniem czynności urzędowych datków pieniężnych od interesantów na różne cele społeczne.

Pobieranie przez urzędników w czasie urzędowania takich opłat, choćby na cele najbardziej zasługujące na poparcie, przyczynić się może do podważenia powagi urzędu przez wyrobienie przekonania, że załatwienie lub przyspieszenie sprawy uzależnione jest od opłaty lub jej wysokości na ten, czy inny cel — nie mówiąc już o tym, że może narażać urzędników na krzywdzące podejrzenia jakoby z akcji zbiorkowej wyciągali dla siebie korzyści.

Z tych względów, jak również biorąc pod uwagę uwolnienie urzędów od czynności, mogących ujemnie wpływać na tok urzędowania, proszę Pana Ministra o wydanie w podległym Mu dziale administracji zarządzenia, zabraniającego pobieranie

od interesantów, w związku z wykonaniem czynności urzędowych, jakichkolwiek opłat, nie opartych na obowiązujących przepisach.

Prezes Rady Ministrów

(—) Sławoj-Składkowski

## HISTORYCZNY BUDYNEK WIEZIENNY W MAGDEBURGU ofiarowany państwu polskiemu.

BERLIN. Burmistrz Magdeburga dr. Markman ofiarował państwu polskiemu budynek w obrębie cytadeli magdeburskiej, w którym podczas wojny światowej był uwięziony Marszałek Piłsudski.

\*\*\*

# Niesłuchany zarzut prasy Niemieckiej przeciw Polsce

BERLIN. W berlińskim dzienniku „Deutsche Allgemeine Zeitung“ pojawił się artykuł pt. „Wirtschaftswert der Deutschen Minderheiten im Südosten“ (Wartość i znaczenie gospodarcze niemieckich mniejszości narodowych na południowym wschodzie) niejakiego p. Steinggera. Naturalnie i mniejszości niemieckiej w Polsce poświęca autor kilka wierszy. Ze wzgl. na niezwykłą ich treść, przytaczamy je w dosłownym znaczeniu:

„W Polsce położenie jest (tj. mniejszo-

ści przyp. red.) w przybliżeniu podobno jak w Czechosłowacji. Należy przypisać polskim metodom ucisku („Bedrückungsmassnahmen“), że Poznańskie, z dawnej bardzo dobrze gospodarczo położonej polaci kraju, stało się biednym krajem.

Korzyści, jakie Polska odnosi przez długie lata z górnośląskich kopalni węgla kamiennego, które obejmują trzy czwarte ogólnego rewiru węglowego G. Śląska byłyby nie do uzyskania, gdyby nie pomoc niemiecka („Volksdeutsche Hilfe“).

# Bezczelne żądania żydów byłych żołnierzy

Żydowska agencja donosi z Wiednia: Komitet Kongresowy Żydowskich organizacji b. żołnierzy frontowych, zgodnie z uchwałami II Kongresu Światowego Kombatantów — żydów rozesłała do wszystkich rządów memorial z następującymi postulatami:

- 1) Zastosowanie kroków ustawowych przeciwko nienawiści rasowej i propagandzie antysemitki w piśmie i słowie.
- 2) Uświadomienie, że ruch antysemitki jest antypaństwowy, jak to się stało w szeregu krajów.
- 3) Rozwiązanie organizacji antysemitki, gdyż podburzają jedną część lud-

ności przeciwko drugiej i zmierną do ruiny gospodarczej lojalnych obywateli. W ten sposób szerokie rzesze są podniecane co prowadzi do anarchizacji życia publicznego.

4) Popieranie na drodze ustawowej żydowskiej akcji obronnej, zezwalanie na wydawanie broszur, podręczników, pism, filmów propagandowych itd.

Komitet Światowego Kongresu Żydowskich Kombatantów spodziewa się po tych zarządzeniach stłumienia ruchu antysemitki i tym samym wzmocnienia idei pokoju dla dobra całej cywilizacji ludzkości.

# Kolejarze niemieccy polskim harcerzom obcinali sztandary

ZBĄSZYN. Nadchodzą wiadomości o niesłuchanym zachowaniu się urzędników niemieckich w czasie przejazdu pociągu polskiego, wiozącego harcerzy polskich na 5 międzynarodowy zlot skautów w Holandii. — Pociąg polski posiadał wywieszzone na zewnątrz za oknami flagi polskie, zgodnie z przyjętymi w takich wypadkach zwyczajami. Już w Nowym Zbąszynie, niemieckiej stacji pogranicznej, kolejarze niemieccy wezwali harcerzy do zdjęcia barw polskich, jednakże na skutek stanowczej postawy komendy harcerskiej chorągwie pozostały, tylko, że powieszono je wewnątrz wagonów w oknach.

Atoli władze niemieckie zatrzymały pociąg polski w Reppen, gdzie kolejarze zaczęli obcinać sztandary nożyczkami.

Kiedy parę miesięcy temu kilkuset członków hitlerowskiej organizacji mło-

dzieży, przejeżdżających w drodze do Prus Wschodnich autokarami — przez Pomorze, urządzili tam hałaśliwą manifestację polityczną, śpiewając przez całą drogę pieśni narodowe niemieckie i podrażniając miejscowych Niemców okrzykami i podnoszeniem ręki — władze polskie były tak dalece uprzejme, że manifestacji tej grubo wykraczającej poza dozwolone granice, nie stawiały żadnych przeszkód i pozwoliły nawet na powtórzenie jej w drodze powrotnej. Kolejarze niemieccy znieść nie mogą samego zgola widoku chorągiewek polskich i obcinają je nożyczkami. Wystarczy porównać.

Rozpowszechniajcie „GŁOS“



(Ciąg dalszy).

Tak jest — potwierdziła gospodyni — patefonik będzie stał na podłodze w kąci obok mnie. Jest na elektryczności, trzeba tylko igłę przestawić — płyta — gitary hawajskie — wciąż dookoła, jak było mówione.

— Tak, a więc nastrój rozkołysany, rozumiecie, wypruwający trzewia z brzucha — wtedy pan Woliński wpada w trans i rozpocznie mówić —

— Otóż to, co mam gadać?

— Oddaję głos Lipszycowi —

— Przemawiał będzie przez ciebie duch... no, dajmy na to, króla Przemysława, jako, że jesteście w Poznaniu. Duch zacznie apelem do wszystkich, by się strzegli, bo grozi im niebezpieczeństwo, by się skupiali w Klubie, by całkowicie zaufali Klubowi, bo tylko w rękach Wielkiego Mistrza leży możliwość ustrzeżenia ich od strasznych przykrości. Coś w tym guście, pojmujesz? A potem adwokatowi K. wygarniesz, że nie powinien zagarniać wszystkij forsę dla siebie, co ją wziął od przeciwniej strony za zaprzepaszczenie sprawy w kwestji nadużyć skarbowych firmy D., doktorowi Z. przypomnisz delikatnie sprawę jego dyplomu...

— Ach, Lipszyc, to warte najmniej z 1.000 zł...

— No, jak pośpiech, to trzeba brać, co się da. Prezesowi D. wygarniesz całą prawdę na temat jego...

Zapukano do drzwi.

— No, chodźmy do drugiego pokoju, to ci dokończę — rzekł Lipszyc — i muszę się ulotnić, bo czas na randkę. Zanim kto przyjdzie, wypłać mi pan, wielki mistrzu, należny udział w tej imprezie...

— Teraz? Przecież ja nie mam pieniędzy!

— Weźmie pan sobie, jak wpłacę. No, już, bo ktoś się tam dobiega do drzwi.

— Ale ja...

— Ma pan forsę jak lodu. Może ja o tem nie wiem? No, prędzej, bo nie będzie gadał...

Steroryzowany „wielki mistrz“ wypłacił Lipszycowi 8 setek, potem dopiero Reszkowska poszła otworzyć, a Lipszyc i Woliński wycofali się do sypialni „śpiewaczki“.

Podśluchujący Józefiak z żalem powitał fakt, że nic więcej się nie dowie i pociągnął znowu spory łyk z butelki. To właśnie było jego zgrup.

Do pokoju weszło trzech panów i jedna pani.

Równocześnie gdzieś zdala, z poza okien dobiegły do „cichego mieszkanka“ p. Reszkowskiej pierwsze ponure odgłosy nadciągającej burzy.

Do świadomości Józefiaka przenikały te wrażenia jakby z poza grubej ściany.

Przedziwny spokój rozlał się błogiem ukojeniem po jego wzburzonych nerwach. Przedziwny spokój...

## KONIEC ZABAWY.

Wszystko odbyło się prawie ściśle podług nakreślonego planu. Po upalnym dniu szalała tej nocy ciężka burza, lecz to właśnie prawem kontrastu zdwoiło szaleństwo w mieszkanku p. Reszkowskiej.

Panów przyszło coprawda mniej, niż się spodziewano, ale i tak trud włożony w organizację „seansu“ nie był bezowocny...

Tylko krótko po północy zdarzył się pewien nieprzewidziany mankament.

Pan doktor X począł szaleć, wymyślać, protestować, słowem urządził grubszą awanturę.

Gawroński chciał go poczęstować wódką, specjalnie przygotowaną na tę ewentualność i naprożno jej szukał.

— Gdzie jest, do licha, ta butelka — szepem wymyślał Reszkowskiej.

— Nie wiem. Gdzieś się zapodziała... Przecież była...

Ale doktora X jakoś uśmierzone bez pomocy tej wódki i zabawa potoczyła się dalej.

Około godziny czwartej nad ranem orgja osiągnęła swój szczyt. Już było po seansie. Już składka na wspólne cele klubowe znajdowała się w kieszeni

Wielkiego Mistrza. Panowie szaleli więc całkiem po ludzku, by wyżyć się (za swoje „ciężkie pieniądze“) za wszystkie czasy. Nie należeli przytem do ludzi, którzy muszą rano wstawać do pilnej pracy. Niezależność ma swoje prawa...

Około godziny piątej rano pierwszy ulotnił się Gawroński, potem rozeszli się ci, którzy potrafili iść, a innych Woliński jakoś wyekspedjował... Namęczył się przytem, ale on miał przecież siłę bawolą.

— To tur, nie człowiek — myślała porządnie zmęczona Reszkowska, gdy zostali sami...

Po godzinie szóstej Reszkowska została nareszcie sama. Była śpiąca, to też coby prędzej otworzyła szafę, by się pozbyć ostatniego gościa.

— No, wylaż pan, panie duchu — zaczęła wesoło i urwała w połowie zdania.

— Co, pan śpi?

Wkulony w kąć szafy Józefiak spał w pozycji siedzącej, w zamkniętej garści trzymając niedopitą butelkę.

— Ach, tak! Urznął się, nieboże, bo co miał robić... Tyle słyszeć i nie brać udziału — ha — ha — ha — to żadna przyjemność.

Wyrwała butelkę z rąk nieprzytomnego Józefiaka i na jej widok aż podskoczyła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Przeniesienie muzeum diecezjalnego do Torunia

PELPLIN. Władze kościelne w Pelplinie czynią od dłuższego czasu starania, aby wznowić dawną tradycję biskupów chełmińskich, którzy ongiś rezydując w Chełmży, corocznie krótszy lub dłuższy spędzali czas w Toruniu, gdzie pełnili obowiązki duszpasterskie. Ta tradycja sięga czasów tak zwanej reformacji.

Stosownie do niej ks. biskup Okoniewski zamierza w przyszłości corocznie przez 3 miesiące rezydować w Toruniu, a resztę czasu w stolicy biskupiej Pelplinie.

Na pałac biskupi upatrzone barokowe gmachy w Toruniu przy ul. Żeglarskiej 8, który w roku 1693 wybudował biskup ku-

jawski ks. Dąbski.

W tym gmachu znajdują również pomieszczenie cenne zbiory archiwum diecezjalnego, które w tej chwili są wystawiane w pelplińskim pałacu biskupim.

Projekt ten, który wysunął ks. biskup Okoniewski, jest w tej chwili przedmiotem rozmów między zainteresowanymi czynnikami. —

Niewątpliwie urzeczywistnienie napotka na poważne trudności, gdyż dawny pałac biskupów kujawskich jest własnością wojska, które urządziło w nim kasyno garnizonowe. —

## Lotnictwo sowieckie w Hiszpanii

Ostatnie walki eskadr lotniczych armii gen. Franco z lotnictwem armii rządowej, przyniosły wiele ciekawego materiału, dotyczącego pomocy Rosji Sowieckiej, udzielonej rządowi walenijskiemu.

W dniu 6 lipca zostało w walce pod Madrytem zestrzelonych siedem samolotów sowieckich. Ponad wszelką wątpliwość opierając się na zeznaniach i ścisłych danych uratowanych lotników, ustalono, że przybyli oni w dniu 20 czerwca drogą morską z Leningradu do portu Le Havre we Francji. Z Havru odstawiono ich autem do Paryża, skąd w ogólnej liczbie 15 sowieckich pilotów odlecieli samolotem pasażerskim do Walencji. Po przybyciu do Walencji, zostali odkomenderowani do szkoły pilotów pościgowych w Los Alcazares pod Kartaginą, która znajduje się pod dowództwem lotników sowieckich.

Po kilku dniach przeszkolenia, już w dniu 5 lipca, zostali wszyscy przydzieleni na front madrycki, meldując się na lotnisku Alcala de Henares, które jest położone na wschód od Madrytu. Tam przydzielono ich do eskadry, składającej się z 12 maszyn, których załogę stanowili wyłącznie lotnicy sowieccy. Od tej chwili bez przerwy walczyli.

Podkreślają, że stale alarmy, wskutek ataków lotnictwa wojsk powstańczych, poważnie wyczerpują swe siły fizyczne obsady eskadr, złożone z lotników obcych narodowości. W końcu w jednej z ostat-

nich walk lotnictwo powstańcze zestrzeliło 7 maszyn tej eskadry, a część uratowanych lotników dostała się do niewoli.

### SKRZYPCE PAGANINIEGO

Na zorganizowanej w Cremonie, rodzinnym mieście Stradivariusa, wystawie po sławnym konstruktorze skrzypiec, wystawione będą również skrzypce słynnego wirtuoza, Mikolaja Paganini'ego. W myśl testamentu mistrza, skrzypce te po jego zgonie złożone zostały w ratuszu w Genui mieście rodzinnym artysty. Wprawdzie skrzypce Paganini'ego nie były budowane przez Stradivariusa, a przez Gueneri del Gesu, tym nie mniej zarząd muzeum postanowił przesłać je na wystawę do Cremony, gdzie przez kilka miesięcy świat muzyczny będzie mógł się rozkoszować tonami najsłynniejszych skrzypiec. Skrzypce Gueneri, na których grał Paganini, odznaczają się niezwykle silnym tonem i w historii muzyki znane są z tego powodu pod nazwą „armaty“.

Skrzypce przechowane w specjalnym, zapieczętowanym futerałach i wyjmowane jedynie przy nadzwyczajnych okazjach. Po śmierci Paganini'ego skrzypce te miało w rękę i grało na nich jedynie 2 ludzi. Co roku skrzypce wyjmowane są z futerału i badane przez rzeczoznawców, którzy czuwają nad odpowiednią konserwacją cennego instrumentu.

## Bandyci chińscy

Stanom Zjednoczonym wyrządza krzywdę, określając je mianem raję gangsterów. Jest to kraj niewiniątek, kraj, w którym życie jest pasmem nieprzerwanym rozkoszy, sielanką prawie w porównaniu z rozwojem bandytyzmu w Chinach. Naga, ale prawdziwa prawda. Bandytym w Chinach powodzi się tak dobrze, iż liczba ich wzrasta w proporcji astronomicznej. Są prowincje, jak np. Szanghaj, gdzie według dziennika „Nishi-Nishi“ liczba zawodowych bandytów sięga 70.000! Gdziekolwiek, np. w prowincji Hopei, rzemiosło bandyckie uprawia zgórą 80.000 ludzi. A że jest to zawód intratny, świad-

czy o tem fakt, iż w samym Szanghaju i w prowincji liczą około 40.000 bandytów „w stanie spoczynku“, spożywających owoce „pracy“ w zaciszu domowym, dobrze sytuowanych obywateli, właścicieli domów, will, przedsiębiorstw handlowych itd. Niektórzy z eksbandytów, co grubsze ryby, zaliczają się do rzędu milionerów, pozwalają sobie nawet na luksus „filantropji“, rozdając hojne ofiary na różne cele dobroczynne. Naogół liczą w Chinach środkowych i południowych około 3 miliony bandytów, wykonujących swe rzemiosło jawnie i „oficjalnie“.

## Co myślą dzikie ludy o księżycu?

Wszystkie niemal ludy niecywilizowane wyobrażają sobie, że księżyc i słońce są żywymi istotami, którym podczas zaćmienia zagraża gromada potworów.

W Egipcie podczas zaćmienia księżyca mieszkańcy strzelają w górę, żeby odstraszyć napastnika. U wielu plemion afrykańskich podczas zaćmienia cała wieś wylega, starając się krzykiem i biciem w bębny odpędzić potwora, który chce pożreć opiekunów ich bóstwo. W Kambodży i na Sumatrze zaćmienie tłumaczy się, że jakieś wielkie zwierzę połknęło księżyc. W Chinach, od czasów cesarza Tcheona (na tysiąc sto lat przed Chr.), nadworny astronom obowiązany był ogłaszać, kie-

dy miało nastąpić zaćmienie. Wtedy zbierał się cały dwór, cesarz bił w bębnek, a mandaryni strzelali z luków, ażeby dopomóc słońcu lub księżycowi w walce z niebieskim smokiem.

Grenlandczycy wyobrażają sobie, że księżyc to brat i siostra, którzy się ścigają. W ciemności swej wyobrażają sobie, że gdy wydarzy się zaćmienie słońca, księżyc chytrze skorzysta i będzie usiłował im zagrabić skóry i żywność, kryją więc wszystko, co mają, i biją w kotły, ażeby odstraszyć złodzieja.

Murzyni we wschodniej Afryce są pewni, że podczas zaćmienia grozi im wielkie niebezpieczeństwo, skoro bowiem zły duch pożre księżyc, straszny

## Królewski płaszcz / Opowiadanie dla dzieci

Kiedyś był stary i bardzo mądry król krasnoludków. Nazywał się Popiołek.

Król ten miał swoje państwo pod wielkim dębem, w lesie.

Aby się dostać do tego państwa, trzeba było zapukać trzy razy w dąb i powiedzieć:

— Stuk—puk, stuk—puk! Otwórzcie się dębowe wrota, nie chcemy waszego srebra i złota.

Wtedy, w jednym miejscu, podnosiła się kora na dębie i ukazywały się małe drzwi. Kto przeszedł przez te drzwi, to mógł zobaczyć trzy wielkie sale. Jedna była z pierników i w tej sali krasnoludki spały, druga sala była z orzechów i w niej krasnoludki pracowały, trzecia sala była z czekolady i tutaj krasnoludki bawiły się. Król Popiołek zawsze siedział na małym tronie z migdałów w czekoladowej sali. Na głowie miał złotą koronę i ubrany był w czerwony płaszcz. Z tego tronu rządził swymi krasnoludkami. Jednym kazał zbierać poranną rosę w lesie, żeby było co pić, drugim — sok z kwiatów, żeby było co jeść, a jeszcze innym promienie słoneczne — na złoto i promienie księżycowe — na srebro.

Kiedyś zawołał do siebie krasnoludka Wąsatka. A Wąsatek ten dlatego się tak nazywał, że urosły mu okropnie długie wąsy, które zakręcał sobie trzy razy naokoło uszów i zawiązywał stylu\* głowę na kokardkę.

— Popatrzno — powiedział król Popiołek do Wąsatka — czy mój płaszcz dobrze wygląda?

Sam król, nie mógł płaszcz swego dojrzeć, gdyż miał już sto lat i ze starości osłabły mu oczy.

Wąsatek dobrze płaszcz obejrzał i mówi:

— Oj, królu kochany, ten płaszcz jest taki już zniszczony, że go prawie nie widać.

Król przyłożył rękę do ucha i pyta: — Co? — gdyż osłabił mu również słuch ze starości.

— Płaszcz jest bardzo zniszczony! — krzyknął Wąsatek.

Król dosłyszał te słowa i ogromnie się zmartwił. Pochylił głowę i zamyślił się.

— Wiesz co? — powiedział — musisz pójść do pająka-tkacza i kupić u niego nici, to uszyjemy nowy płaszcz.

Wąsatek ubrał się ładnie. Na głowę nałożył zieloną czapkę, na nogi czerwone pantofelki. Narzucił na siebie niebieski kubraczek i wziął do ręki cienką laseczkę, aby miał się czem podierać po drodze.

Idzie, idzie, aż spotkał bożą krówkę.

— Czy nie wiesz może, gdzie jest pająk-tkacz? — zapytał.

— Wiem — powiedziała — siedzi pod krzakiem głogu. —

Wąsatek grzecznie podziękował i poszedł dalej. Podszedł do krzaka głogu i widzi, że pająk-tkacz czegoś się smuci. Siedzi na gałązce, trzyma się łapkami za głowę i płacze:

— Czego płaczesz? — zapytał krasnoludek.

— Och, ja nieszczęśliwy — jęczy pająk — nikt moich nitok nie kupuje... Nie mam pracy... pewnie umrę z głodu. — Nie martw się — powiedział

Wąsatek — będziesz miał pracy dość. Musisz utkać dla naszego króla nitok na cały płaszcz.

Kiedy pająk to posłyszał, tak się ucieszył, że trzy razy podskoczył, fiknął dwa koziołki i chciał pocałować Wąsatka, ale Wąsatek odwrócił się ze wstrętem, bo pająk był bardzo brzydki.

— Jakie mają być nitki — zapytał pająk-tkacz — srebrne czy czerwone?

— Czerwone... takie czerwone, jak kwiaty maku — odpowiedział Wąsatek.

— No, to musisz iść do lasu i zbierać poziomek na czerwoną farbę, gdyż ja umiem tkąć tylko srebrne nitki — powiedział pająk i zaraz zabrał się do roboty.

Tymczasem Wąsatek wziął sobie do pomocy trzy mrówki i dwóch polnych koników i poszli razem na porębę, gdzie było dużo poziomek. Zbierali, zbierali, aż uzbierali dwie duże poziomki i jedną małą. Położyli je na listku i przynieśli pająkowi. Patrz, a tu pająk siedzi na gałązce, trzyma się łapkami za głowę i rozpacza:

— Oj, ja nieszczęśliwy... zgine z głodu... odzwyczałem się od pracy... dwa motki nici utkałem... i już więcej nie mogę.

— Dlaczego nie możesz? — zapytał krasnoludek.

— Nie chce mi się... nudzi mię praca... — odpowiedział pająk i zaczął płakać.

Co było robić? Wąsatek zabrał nici i poziomki i poszedł do domu.

Kiedy przyszedł i oddał nitki krawcowi Igiełce, długo kiwał głową Igiełka, aż wreszcie powiedział:

— Nic z tego nie zrobię... zamalo jest nitok... jeśli uszyję królowi z tego przed płaszcz, to nie będzie tyłu, jeśli uszyję tył, to nie będzie przodu... jak zrobić górę, to nie starczy na dół... jak znów uszyję dół, to nie będzie góry... żeby jeszcze ze dwa motki, toby starczyło, a tak, to nie starczy.

Zleciały się wszystkie krasnoludki i zaczęły się okropnie martwić. Co będzie, kiedy się król dowie o tem nieszczęściu? Pewnie bardzo się zasmuci. Krasnoludki kochały swego dobrego i mądrego króla i nie chciały, by się smucił. Zaczęła się więc wielka narada. — Może utkać królowi płaszcz z promieni słońca? — powiedział krasnoludek Szkiełko.

— Nie, nie — krzyknęły krasnoludki — w takim płaszczu będzie królów za gorąco.

— To może ze światła księżycy?

— Nie, nie, taki płaszcz będzie zbyt zimny.

— To może pójść do gąsienic, one też umieją tkąć nitki?

— Och, nie — powiedzie Igiełka — takie nitki są bardzo nierwale i płaszcz odrazu się porwie.

— To może pójść do ślimaków? — powiedział krasnoludek Gałązka.

— Nie, ślimaki też na nic — odpowiedział krawiec Igiełka — ich nitki są bardzo mokre.

Wąsatek stał cicho i rozmyślał, skądby wziąć jeszcze nitok, aby królowi Popiołkowi płaszcz uszyć, wtem przyszło mu do głowy, że ma przecież piękne, długie wąsy.

— A czy z moich wąsów nie dałoby się płaszcz uszyć? — zapytał drżącym głosem.

Igiełka obejrzał jego wąsy.

— Świetne masz wąsy — powiedział — akurat starczyłoby na dwa motki. —

— No, to zabierz je! — powiedział Wąsatek, gdyż miał dobre serce i bardzo kochał starego króla.

Kiedy po kilku dniach król Popiołek paradował po czekoladowej sali w pięknym czerwonym płaszczu, nie wiedząc z jakich nitok został on utkany, spotkał przypadkiem Wąsatka i aż ręce załamał ze zdziwienia.

— Co się z tobą stało, człowieku — zapytał — dlaczego się ogolił?

— Mole mi zjadły wąsy, proszę Króla Jegomości — odpowiedział Wąsatek smutnym głosem.

— Ha, ha, ha, — roześmiał się król — będziesz się odtąd nazywał Bezwąstką!

I tak z Wasatka zrobił się Bezwątek.

**Nie żałujcie ofiar na F. O. N. !**

## Kto oszczędnie je kołaczę ten na biedę nie zapłacze

## Komunalna Kasa Oszczędności powiatu wąbrzeskiego WĄBRZEŻNO — RYNEK

### KRONIKA Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Sw. Katolic.	Stońce	
				wachód	zachód
9	Sierpień	P.	Romana	4,23	19,15
10	"	W.	Wawrzyń.	4,52	19,18
11	"	Ś.	Zuzanny	4,26	19,11

### WĄBRZEŻNO

● **Osobiste.** Po urlopie objął w dniu dzisiejszym urzędowanie p. Starosta Powiatowy Kalkstein, natomiast rozpoczął urlop wypoczynkowy p. vice-starosta mgr. Górczyński.

● **15-lecie „Pomorzanki“.** Wczorajsza wspaniała pogoda sprzyjała wszelkim imprezom. Toteż udział w nich był bardzo liczny. Na czoło atrakcji wysunęła się uroczystość 15-letniego jubileuszu K. S. Pomorzanki. Część oficjalną obchodu wypełniło posiedzenie jubileuszowe, które uczcił swoją obecnością p. starosta i szereg wybitnych osobistości naszego miasta interesujących się sportem. Popołudniowe mecze na stadionie P. W. i W. F., jako też i koncert w Strzelnicy ściągły tłumy publiczności, śledzących z uwagą przebieg gry. Mecz pomiędzy A-klasową drużyną „Polonia” z Bydgoszczy, a Pomorzanką I, zajął w najwyższym stopniu uwagę tak znawców sportu jak i laików. W każdym razie impreza ta była wyjątkowo udana. Szczegółowe sprawozdanie umieścimy w następnym numerze „Głosu“.

● **„Dożynki“** Towarzystwo Ludowe w Wąbrzeźnie urządziło w niedzielę tradycyjne dożynki. W godzinach popołudniowych przejechał przez ulice miasta drabiniasty wóz z zbożem na którym żniwiarka i żniwiarz przedstawili ładny obrazek dożynekowy, za wozem podążały dzieci ubrane w barwne ubranka trzymając w ręku kosy, grabie i sierpy. Następnie szli członkinie towarzystwa pochod zamykali członkowie Towarzystwa Ludowego. Wszystko szło przy dźwiękach orkiestry. W ogrodzie p. Twardowskiej odbyły się dożynki, podczas których dziatwa wyprowadziła tańce kosiarzy i żniwiarek. Ogród zapelniony był liczną publicznością, która bawiła się ochoczo. Na zakończenie udali się młodzi i starzy na salę „Dworu Wąbrzeskiego”, która z ledwością pomieścić mogła miłośników płasów. Śeisk panował taki, że trzeba było salę zamknąć dla braku miejsca stale napływających gości. Bawiono się wesoło do rana.

● **„Tydzień P. C. K.“** W dniach od 3 do 15 sierpnia br. urządził Polski Czerwony Krzyż — Oddział w Wąbrzeźnie „Tydzień P. C. K.“ na terenie powiatu wąbrzeskiego.

Na program „Tygodnia P. C. K.“ złoży się w mieście Wąbrzeźnie:

1) godz. 9.30 msza św. na intencję P. C. K. w miejscowym kościele parafialnym; 2) zbiórka uliczna; 3) godz. 15.00 (3-cia po południu) koncert w strzelnicy „Bractwa Kurkowego” z różnymi urozmaienieniami, jak loteria fantowa it.d., w razie niepogody koncert odbędzie się na sali p. Klimka.

Poza tym wyświetlane będą w ciągu tygodnia klisze propagandowe w miejscowym kinie.

Zarząd Oddziału przez urządzenie „Tygodnia P. C. K.” pragnie zaopatrzyć już zorganizowaną drużynę ratowniczo-sanitarną żeńską, jak również męską w sprzęt sanitarny, bez którego nie można prowadzić należytej pracy ratowniczo-sanitarnej, jak również wypełnić zadań nałożonych na tę drużynę. O potrzebie istnienia takiej drużyny Szanowne Obywatelstwo miało możliwość przekonać się w czasie manifestacji w Dębowej, gdzie członkinie drużyny

z całym zaparciem i poświęceniem niosły pierwszą pomoc samarytańską. Dla zrealizowania naszych poczynań, prosimy Szanowne Obywatelstwo miasta Wąbrzeźna i okolicy o współudział w imprezach i złożenie choć najdrobniejszego datku na cel, który ma wyłącznie służyć potrzebom miejscowego obywatelstwa.

● **Przechowywanie akt sporów.** Ministerstwo Opieki Społecznej wydało okólnik, nakazujący przechowywanie przez okres 10-letni wszelkich akt i dokumentów dotyczących sporów w stosunkach pracy najemnej.

● **Pszenica wyrasta.** Z powodu kilkudniowych ciągłych opadów deszczowych wyrastają zboża stojące czy w kopach czy owies i jęczmień. Nadmiar wilgoci spowodował wyrastanie ziarnka, np; można spotkać w kopie pszenicy ziarna, z których wyrosły kielki o 1 do 2 cm długości.

● **Odebrać dokumenty wydalonemu z wojska.** Wydany został okólnik do wojewodów i starostów w sprawie odbierania dokumentów osobom wydalonemu z wojska. Przy doręczaniu zawiadomień wojskowych osobom wykluczonym z wojska stwierdzono, że częstokroć nie zwracają one celowo poprzednio posiadanych książeczek wojskowych, tłumacząc się ich zagubieniem.

W związku z tym zarządy gmin zwącać mają tę kategorię byłych wojskowych do oddania posiadanego dokumentu.

● **Odnaczenia.** Dnia 6 bm. w „Monitorze Polskim” okazało się 2659 odnaceń.

● **O warunki zdrowotne w szkołach powszechnych.** Premier Składkowski nakazał władzom administracyjnym do dnia 10 bm. zbadania stanu sanitarnego szkół powszechnych. Przekonał się bowiem, że wiele lokali szkół powszechnych jest bardzo nieodpowiednich.

● **Przepisy o ruchu rowerów na szosach.** Ministrowie komunikacji i Spraw Wewnętrznych wydali rozporządzenie o ruchu rowerów na drogach publicznych. Rozporządzenie to, które weszło w życie z dniem 31-go lipca br. ma duże znaczenie dla ruchu kołowego i winno przyczynić się do zwiększenia bezpieczeństwa na drogach publicznych, które wciąż jeszcze są terenem katastrof, spowodowanych przez nieumiejętną lub nieprzepisową jazdę rowerzystów. Rowerzyści stali się plagą naszych szos, nieuregulowany ruch rowerów wobec wzrastającej motoryzacji kraju stanowi coraz większe niebezpieczeństwo dla ruchu samochodów. Ostatnie rozporządzenie Ministrów Komunikacji i Spraw Wewnętrznych, o ile zostanie w sposób właściwy wykonane i ściśle przestrzegane przez ni się do wzrostu bezpieczeństwa na naszych szosach.

Przed wszystkim rozporządzenie zakazuje używania rowerów na drogach publicznych małoletnim do lat 12. Dalej zabrania jazdy środkami szosy zamiast po prawej krawędzi jezdni, jazdy dwóch lub więcej rowerów obok siebie zamiast za sobą w jednej linii, wozienie innej osoby, jeżeli rower jest jednoosobowy, jazdy bez trzymania rąk na kierownicy i nóg na pedałach, czepienia się innych pojazdów. Nie wolno również rowerzystom korzystać z jezdni, jeżeli obok urządzona jest specjalna ścieżka dla rowerów. Ten ostatni przepis nie dotyczy wózków poruszanych siłą nóg, rowerów z silnikami pomocniczymi i motocykli.

Każdy rower, używany na drodze publicznej, powinien być zaopatrzony w co najmniej jeden sprawnie działający hamulec, w umieszczonej z tyłu z lewej strony roweru latarkę z czerwonym światłem lub w ten sam sposób umieszczone szkiełko odbłaskowe koloru czerwonego, o średnicy conajmniej 3 cm. zaopatrzone w wyściśnięty na szkle lub na metalowej oprawce znak fabryczny wytwórni oraz napis,

stwierdzający, że typ szkiełki został zatwierdzony przez Ministerstwo komunikacji w dzwonek jako sygnał ostrzegawczy. Z nastaniem roweru, używany na drodze publicznej, powinien być zaopatrzony w przymocowaną na przodzie latarkę, rzucającą światło bezbarwne. Jeżeli rower zaopatrzony jest w latarkę, rzucającą światło oślepiające, wówczas latarka ta powinna być tak urządzona, aby można było opuszczać do dołu snop światła, nie oślepiając zbliżających się z przeciwnej strony.

Rowery z silnikami pomocniczymi i motocykle powinny być zaopatrzone w dwa sprawnie i niezależnie od siebie działające hamulce, w trąbkę o nieprzerwalnym dźwięku, jako sygnał ostrzegawczy.

Rozporządzenie zawiera także przepisy o rejestracji.

Rowery, wszelkie wózki, poruszalne siłą nóg, rowery z silnikami pomocniczymi o pojemności skokowej do 100 cm<sup>3</sup> i motocykle z silnikami o takiejże pojemności, zwane w dalszym ciągu rozporządzenia niniejszego rowerami, mogą być używane na drogach publicznych tylko po ich zarejestrowaniu.

Rejestracja roweru następuje przy wykupieniu przez posiadacza roweru w zarządzie gminy miejskiej lub wiejskiej, właściwym ze względu na jego miejsce zamieszkania, tabliczki rowerowej.

Tabliczki rowerowe są ważne na okres rejestracyjny, obejmujący dwa lata kalendarzowe. Pierwszym okresem rejestracyjnym jest dwulecie, obejmujące lata kalendarzowe 1936 i 1937.

Wykupując tabliczkę rowerową w pierwszym roku okresu rejestracyjnego uiszcza zarządowi gminy opłatę w kwocie 3 złotych.

Od tych opłat zwolnieni są: żołnierze żandarmerii, funkcjonariusze służby drogowej na drogach publicznych, funkcjonariusze państwowej i straży granicznej oraz niżsi funkcjonariusze państwowej i samorządowej, jeżeli ich władza przełożona twierdzi, że rowerów używają dla celów służbowych.

Nieprzestrzeganie przepisów o ruchu rowerów na drogach publicznych będzie surowo karane.

● **Ruch pocztowy w lipcu br.** Nadano listów 1440, nadeszło 1781; wpłacono przekazów 1644 na kwotę 98,638 zł, wypłacono 1317 kwotą 138,715 zł. Nadano paczek i listów wartościowych 815 nadeszło 808. Uskuteczono wpłat PKO. w obrocie oszczędnościowym 2971 na kwotę 451,091 zł; wypłat 789 na kwotę 136,451 złotych. Nadeszło przesyłek zwykłych 65,880 odprawiono 45,795. Nadano telegramów 100, nadeszło 92. Przeprowadzono 3 minutowych rozmów wychodzących 2423, nadchodzących 2710. Ogólny obrót pieniężny w miesiącu lipcu wynosił kwotę 1.379.474,26 złotych.

● **Zapadnięcia na choroby zakaźne:** Wąbrzeźno — błonica 1 wypadek, dur brzuszny 2 wypadki; Piątkowo — błonica 2 wypadki; Mgowo — błonica 1 wypadek; Golub — odra 1 wypadek.

□ **CZYSTOCHLEB.** Kółko Rolnicze Czystochleb urządziło w niedzielę 15 sierpnia br. w Czystochlebie Wielką zabawę Letnią w ogrodzie p. Marasińskiego.

Program zabawy jest następujący: godzina 15-ta koncert w ogrodzie p. Marasińskiego, strzelanie do tarcz, loteria fantowa, aukcja amerykańska.

O godzinie 19.30 Zabawa taneczna w sali p. Marasińskiego.

Czysty dochód przeznaczony jest na cele kulturalno oświatowe i F. O. N., wobec tego prosi komitet o jaknajliczniejszy udział.

□ **KSIĄŻKI.** Jubileusz 10-lecia obchodziło wczoraj uroczystości Placówka Powstańców i Wojaków w Książkach. Wspaniała pogoda sprawiła, że od początku do końca uroczystości publiczność brała liczny u-

dział. Święto Placówki uczcili swoją obecnością p. starosta Kalkstein, ks. proboszcz Aszyk, powiatowe władze Związku Powstańców i Wojaków z Wąbrzeźna z p. prezesem Szczuką na czele, organizacje bratnie oraz liczni goście i sympatycy. Uroczystość miała podniosły przebieg i będzie dniem pamiętnym w historii Placówki Książki.

Szczegółowe sprawozdanie oglosimy w następnym numerze.

### OSIECZEK.

□ **10-lecie KSM. Ż.** — W dniu 1 sierpnia br. tut. oddział KSM. Ż. obchodził 10-lecie swego istnienia. O godz. 10 zebrały się oddziały KSM. Ż. i M. na boisku przy szkole, gdzie przy dźwiękach orkiestry z sztandarami na czele wyruszone do kościoła pięknie udekorowanego, przez drużyny. Uroczyste nabożeństwo odprawił miejscowy ks. proboszcz Borzyszkowski, drużyny podczas Mszy św. przystąpiły do Komunii św. Po skończonym nabożeństwie ks. prob. wygłosił płomienne kazanie, w którym wskazał piękne i wzniosłe posłannictwo młodzieży katolickiej. Następnie wyruszone z sztandarami i orkiestrą na czele do sali p. Jaranowskiego, gdzie odbyła się uroczysta akademii. Akademii zagaiła krótkim, lecz treściwym przemówieniem prezeska oddziału drh. Błażejewska Maria. Sekretarka oddziału drh. Żołąńska zdała sprawozdanie z dziesięcioletniej pracy. Jak z sprawozdania wynika, to oddział chlubnie zapisał się w swej kronice. Świadczy o tym sztandar nabyty własnymi siłami. Prócz tego sprawiły drużyny bieliznę kościelną, którą własnoręcznie wyhaftowały. Odbyło się również kilka kursów hafciarskich. Pierwszą prezeską oddziału była p. Zuckermanówna Janina, obecnie drużna Doewek, której to zawdzięcza się taki wzrost organizacji, której to pracy poświęciła się z całą energią. — Tyle z kroniki Stow. Następnie wygłosiły drużyny Żołąńska i Szołtówna piękne deklamacje, Patron KSM. Książki p. Dobrych nadesłał życzenia.

Z kolei składali życzenia p. Drewek Janina, w imieniu własnym jako pierwsza prezeska.

W imieniu Paraf. Akcji Kat. złożył życzenia prezes p. Błażejewski Leon. W imieniu Szkoły złożył życzenia kierownik Szkoły p. Piotrowski Wiktor.

Na koniec przemówił ks. proboszcz Borzyszkowski dziękując wszystkim za liczny udział w akademii i zachęcał młodzież żeńską niezorganizowaną aby wstąpiła w szeregi KSM. Ż. Pieśnią „My chcemy Boga zakończono uroczystą akademii. Następnie oddziały i goście spożyli obiad wspólny w sali pana Janowskiego. Na tym zakończono uroczystości przedpołudniową.

Żaś po południu po niesporach rozpoczęto koncert w ogrodzie p. Janowskiego. Wieczorem zaś odbyła się Zabawa w sali gdzie bawiono się przy dźwiękach doborowej orkiestry do późnej nocy. Pomimo niepogody obywatelstwo miejscowe i zamiejscowe dobrze dopisało.

Na uroczystości tej zauważono ks. proboszczów Jaranowskiego z Kuszyna, Barzyszkowskiego z Osiecza i dwóch zamiejscowych księży. Równocześnie zauważono p. Makuszkę wójta z Dębowejłaki. p. Zuckiermana b. wójta i sekretarza gminy p. Zienkiewicza.

W miłym nastroju zakończono podniosłą uroczystość która uczestnikom długo zostanie w pamięci.

### KOWALEWO

△ z URZĘDU STANU CYWILNEGO KOWALEWO. W miesiącu lipca br. zanotowano: Urodzenia: robotnik Szczepan Kopowski z Plywaczewa — córkę, rolnik Franciszek Klos z Otorudy — córkę, rolnik Ignacy Florowski z Gajewa — syna, robotnik Grzegorz Kornelak z Starego Zielenia — córkę, rolnik Tomasz Kolasa z Elgiszewa — córkę, rolnik Adam Zieliński z Chelmońca — córkę (nieżywą), robotnik Weiss Justus z Bielska — syna, robotnik Czesław Gólfiski z Gajewa — syna, robotnik Bernard Chądzyński z Frydrychowa — syna, robotnik Józef Kolano z Plywaczewa — syna, robotnik Stanisław Nowacki z Elgiszewa — córkę, robotnik Alojzy Górny z Plywaczewa —

córke. Zgony: Jerzy Lisewski z Zielonia w wieku 8 tygodni, Joanna Grabowska, żona rzeźnika z Bielska lat 49, rolnik Rumiński Józef z Chelmonia lat 68, robotnica Marta Kilińska z Frydrychowa lat 22. — Słuby: robotnik Stanisław Cichocki z Kielpin i Władysława Boetker z Pluskowca, rolnik Henryk Hermann Jeschke z Niemiec i Elza Frieda Schiefer z Lipienicy, robotnik Aleksander Nowatka z Zapluskowca i robotnica Emilia Wyraz z Zapluskowca, robotnik Kazimierz Wiśniewski z Elgiszewa i Bronisława Weronika Bukowska z Elgiszewa, rolnik Jan Szczegołki z Kielpin i Juliana Marceja Gajewska z Chelmonia.

**Kącik radiowy**

WTOREK, dnia 10 sierpnia 1937 roku.  
12,15 Odszkodowanie łowieckie. 13,00 Jak kto woli. 15,00 Pogodne melodie. 15,40 Wiadomości z Pomorza. 16,45 Od Wejherowa do Pucka. 17,00 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej 18,10

Drobizgi skrzypcowe. 18,40 Program na jutro 18,45 Wiadomości sportowe z Pomorza 23,00 Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 11 sierpnia 1937 roku.  
12,15 Pomorska gazeta rolnicza. 12,25 Koncert orkiestry wojskowej z Bydgoszczy. 13,00 Potpourri z operetek i piosenki. 15,00 Fragmenty z oper. 15,40 Wiadomości z Pomorza 18,10 Pogadanka spo-

leczna 18,15 Muzyka słowiańska. 18,40 Program na jutro. 18,45 Wiadomości sportowe z Pomorza 19,00 Bydgoszcz na naszej fali. 23,00 Mozaika taneczna.

Wydawca: Bolesław Szczuka. Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski Wąbrzeźno - Pom., ul. Pierackiego 11a; Druk: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom.



W sobotę, dnia 7 sierpnia 1937 roku o godz. 1 w nocy zmarła po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Sakramentami św. nasza ukochana i troskliwa matka, teściowa, babcia i ciocia

**Rozalia Schmidt**  
z domu Ułaszewska

w 65 roku życia

Pogrążona w głębokim żalu

**RODZINA**

Wąbrzeźno, w sierpniu 1937 r.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek przed południem w Toruniu.

III. Kg. 144/37

Dnia 16 kwietnia 1937 r.

Sąd Grodzki w Kowalewie

**Sprawa „Rotr” Okręgowa Mleczarnia Spółdzielcza w Golubiu przeciwko Konstantemu Bandurskiemu zam. w Mlewie pow. wąbrzeski**

Strony zawierają następującą ugodę:

Oskarżony Bandurski Konstanty cofa podniesiony przeciwko oskarżycielce prywatnej zarzut, że jest Mleczarnią żydowską i ją za to przeprosza a jako zadośćuczynienie za zniesławienie zobowiązuje się zapłacić do dnia 1 maja 1937 r. na fundusz Obrony Morskiej do rąk Naczelnika Poczty Onasza kwotę 30 zł.

Nadto zobowiązuje się oskarżony ponieść koszty postępowania poniesione przez oskarżycielkę prywatną które Sąd ustali i ponieść koszty jednorazowego ogłoszenia powyższej ugody w „Głosie Pomorza” wychodzącym w Wąbrzeźnie.

Za Zgodność

/-/ Smieszny

/-/ Różański Sekr. Sąd.

**KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI**

**powiatu wąbrzeskiego w Wąbrzeźnie**

podaje do wiadomości, że począwszy od 1 sierpnia 1937 r. stosować będzie przy wkładach oszczędnościowych i innych lokatach pieniężnych niżej podane oprocentowanie w stosunku rocznym:

**wkłady w złotych**

- 1) od wkładów oszczędnościowych na każde żądanie . . . . . 4%
- 2) za wypowiedzeniem 1 miesięcznym . . . 4 1/2%
- 3) za wypowiedzeniem 3 miesięcznym . . . 4 3/4%
- 4) za wypowiedzeniem 6 miesięcznym . . . 5%
- 5) od rachunków bieżących i czekowych . . 3 1/2%

Wymienione stawki procentowe stosowane będą do wkładów złożonych od 1 sierpnia 1937 r., a w odniesieniu do wkładów złożonych przed 1 sierpnia 1937 r. po upływie terminu umowy.

Numer akt: Km. 2188/36 i 84/37.

**OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI**

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Głowczewski mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Targowa nr 5 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 sierpnia 1937 r. o godz. 16 w Władzadzu pow. chełmiński odbędzie się 1 licytacja ruchomości, należących do p. Erwina i Frydy małż. Zielke, składających się z 2 jałówek (rocznych), 3 cielaków (w tym 1 byczek), 1 maciory z 8 prosiakami, 1 zrebaka (ogiera gniadego 1 1/2 rocznego) — oszacowanych na łączną sumę zł 660. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Wąbrzeźno, dnia 7 sierpnia 1937 r.  
(-) GŁÓWCZEWSKI, komornik.

Numer akt: Km. 455/37.

**OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI**

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Głowczewski mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Targowa nr 5 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 11 sierpnia 1937 r. o godz. 16 w Łopatkach pow. wąbrzeski odbędzie się 2 licytacja ruchomości, należących do p. Richarda Hohlwega, składających się z 1 krowy 3-letniej, 1 jałowki i 4 prosiaków — oszacowanych na łączną sumę zł 560.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.  
Wąbrzeźno, dnia 5 sierpnia 1937 r.  
(-) GŁÓWCZEWSKI, komornik.

**Nowo otwarty skład porcelany szkła, fajansu, sprzętów kuchennych po niższych cenach**

poleca:  
**E. Szymański**  
Wąbrzeźno Halera 5  
Chełmża Rynek 2  
Toruń Stary Rynek 11 telefon 17-16

**Kółko Rolnicze Czystochleb**

urządza w niedzielę 15 sierpnia w CZYSTOCHLEBIU

**„zabawę letnią“**

— w ogrodzie pana Marasińskiego — o godz. 15,00 koncert i różne imprezy

Czysty dochód przeznacza się na cele kulturalno-oswiatowe i FON.

KOMITET

Posiadamy stale na składzie wszelkiego rodzaju

**DYPLOMY**

jak to: dla stowarzyszeń katolickich, dla towarzyszy, kółek, związków sportowych dla klubów sportowych i t.d.

Artystyczne wykonanie. Wybór. Przystępna cena

**Zakłady Graficzne — Bolesława Szczuki**  
Wąbrzeźno - Pom., Mickiewicza I. — Telefon 80

**Czeladnik**  
stolarski na prace fornierowane może się zaraz zgłosić  
**A. Cander**  
mistrz stolarski  
Wolności 65

**Sprzedam**  
klacz 6 letnią wraz z zrebakiem  
**Kalinowski**  
Podzamek Gołubski

**Kupuję**  
każdą ilość wosku pszczelnego  
**Chem. Fabr. „Donatol“**  
Wąbrzeźno Pom. ul. Kopernika 2

**Pianino**  
dobrze utrzymane do sprzedania  
**Zgł. do Administracji**

**Mieszkanie**  
3 pokoje z kuchnią czyste słoneczne z przeprowadzonym remontem i pokój z kuchnią zaraz do wynajęcia  
**Kamińska Matejki 14**

**Węgiel drzewny**  
poleca  
**F. Balcerski**  
Handel żelaza

Sadzonki **truskawek** wczesnych wielkoowocowych „scharples” poleca **Jerzy Samulczyk** Polna Wyb.

**Zapisz się na członka**  
**L. M. K.**



Kino dźwiękowe „SŁOŃCE“

Dziś w poniedziałek o godz. 8,30 i jutro we wtorek po raz ostatni o godz. 5 i 8,30 — wielki film wojenny potężniejszy od „Fortu Domouat” i „Verdun” — Rzecz dzieje się w gliniastych okopach nad rzeką Sommą w ostatnim roku wojny — Grad żelaza i ognia

**W ZAMIECI ŻELAZA I OGNIA**

Dzieje kilku dni i nocy na froncie zach., gdzie wojna osiągnęła najwyższe napięcie. — Film o żołnierzu który idzie śmiało przeciw śmierci OBSADA: Rola gł. WOJNA, która niweczy, pustoszy i ze zwykłych żołnierzy czyni bohaterów — — — — Film w wersji niemieckiej

Parter dwie osoby na jeden bilet - - - - - Następnym program: „NIESAMOWITY DOM”

Książnica Kopernikańska w Torunlu